Kuryer Poznański.

Nr. 96. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 26 kwietnia 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drezdnie, Frankfurcie [illegible] c. 74 Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedri[illegible] Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język [illegible] stnie

POZNAŃ, 25 kwietnia.

Na dwie stolice zwrócone dzisiaj oczy Eu-y: na Wiedeń i Petersburg, — Berlin opu-szał po wyjeździe cesarza Wilhelma do Wies-denu i oczekuje przybycia parlamentarnych ermierzy, mających niezadługo toczyć walkę ła finansowe, taryfy celne i różniczkowe. Sto-a caratu i stolica Austryi przedstawiają w obe-ej chwili widok wielce odmienny, pouczający różne nasuwający myśli. U drzwi każdéj ka-enicy w Petersburgu stoi po ukazie ponury ber, strzegący argusowém okiem, kto wchodzi domu, kto się przesuwa po ulicy, a gęsto siane straże policyjne, sięgając okiem w głąb' każdéj kieszeni, chciałyby wniknąć w głąb' każdéj ersi, we włókna rozszalałego mózgu każdego hilisty i chciałyby tam wyszpiegowane myśli nieść na pastwę III wydziału. W nocy na inienie policyi otwierają się drzwi domów, mie-kańcy wywłóczeni bywają z łóżek, a kto nie olen wykazać się paszportem, lub kartą legity-acyjną, ten bez litości pędzony bywa na odwach, policyą, a potém do kaźni. Na wyższych ętrach kamienic petersburgskich odbywają się che szepty i tajemnicze spiski, szalona mło-dzież, rozpustne studentki i starzy spiskowcy rzygotowują morderczą broń, nabijają rewolwe-, petardy, drukują rewolucyjne pisma i plakaty. a ulicy rozegrzmi tedy i owedy złowrogi ło-ot wystrzału i zatętnią kopyta rumaka, uno-cego tajemniczego zbrodniarza, albo nieszczę-wą strwożoną ofiarę. Na dopełnienie tego po-rego obrazu pokazuje się na dalszym planie reta carska, otoczona całym pułkiem gwardyi rybocznéj. Dokąd ona, kto w niéj i w tak rojném spieszy otoczeniu? — oto, jak telegram siejszy donosi, zbrojny ten hufiec eskortuje na orzec cara Aleksandra, spieszącego wraz z mał-nką do Liwadyi....

W téj saméj chwili stolica Austryi płonie esistém światłem na cześć dostojnéj pary ce-rskiéj, obchodzącéj uroczystość srebrnego we-la. Na ulicach tłumno, gwarno i wesoło, szędzie wieńce, kobierce, chorągwie, serca pod-esione a twarze promienne. Co za kontrast iędzy Wiedniem a Petersburgiem!

Kardynał Kutschker konsekrował wczoraj spaniały kościół, zwany Votivkirche, pod który esarz Franciszek Józef położył kamień węgielny tymże samym dniu przed 24 laty, t. j. 24go wietnia 1855; — po konsekracyi odbyła się erwsza bezkrwawa ofiara, na któréj znajdowała ę para cesarska, cała ich rodzina i wszystkie akomitości z całéj monarchii. Ogromne tłu-y ludu oblegały świątynią, witając głośnym krzykiem cesarza i jego małżonkę, ilekroć ich rzano. Cesarz przyjmuje wraz z małżonką ezustanne objawy czci od przywiązanych ludów, óre z najodleglejszych zakątków wysyłają do olicy swych reprezentantów, darzy wszystkich przejmemi słowy, dla każdego ma wyraz życzli-ości i współczucia, — a nakoniec korzystając okazyi, jako dobry ojciec swego ludu szafuje onarszą łaską, otwiera bramy więzień i wolno-cią darzy tych, którzy na nią zasłużyli. Urzę-owa Wiener Ztg ogłasza dekret cesarski, łaskawiający zupełnie, lub częściowo 377 ska-ńców, pomiędzy tymi 48 skazanych za obrazę ajestatu, lub członków cesarskiéj rodziny. Urzę-owy dziennik w Peszcie ogłasza równocześnie mnestyą 212 osób, oprócz tego zaś nie szczę-ono zasłużonym osobistościom mnogich odznak dekoracyi.

We wtorek i środę przyjmował cesarz de-utacye galicyjskie: najprzód wydział krajowy, astępnie deputacyą miasta Lwowa, Krakowa, deputacyą szlachty galicyjskiéj. Ta ostatnia ypadła podobno najświetniéj, liczbą, doborem, okazałością przewyższała deputacye wszystkich nnych krajów. Wystąpiła zaś w liczbie 120 pod rzewodnictwem hr. Kaźm. Krasickiego. Szkoda ylko, że obok deputacyi władz, duchowieństwa, zlachty i miast nie stanęła także deputacya lu-u wiejskiego w Wiedniu. Ubogie siermięgi nie yłyby może licowały ze świetnym strojem in-ych deputacyi, ale może widok tego ludu, upa-ającego pod brzemieniem lichwy i różnych in-ych niedostatków, byłby przypomniał któremu ministrów austryackich, że i dla tego ludu coś czynić trzeba. Bliższe szczegóły o posłuchaniu eputacyi galicyjskich podajemy na inném miej-cu. Tutaj dodajemy tylko, że w końcu przyj-mował także cesarz deputacyą bośniacką, któréj oświadczył, że spodziewa się zabezpieczyć Bośnii stały pokój, stałą podstawę szczęśliwéj przyszło-ści i pomyślny rozwój kraju, licząc przytém na poparcie ludności.

Republikanie francuscy powinniby raz prze-cież być zadowoleni i szczęśliwi. Na krześle prezydenta nie zasiada już ani pseudo-konserwa-tywny Thiers, ani sojusznik ultramontanów, Mac Mahon, lecz mąż liberalnych przekonań, o któ-rego republikańskiéj szczerości nikt wątpić się nie odważy; w Izbie deputowanych i senacie za-siadają republikańskie większości, którym przy-wodzą i marszałkują republikanie czystéj krwi, Martel i Gambetta; w ministerstwie, z wyjątkiem Waddingtona i Leona Say, którzy więcej grawi-tują ku lewemu środkowi, zasiadają sami postę-powi republikanie; przeprowadzono z takiém po-wodzeniem ustawę o amnestyi, napiętnowano mi-nisterstwo z 16 maja; miejsce obrad przenie-sione będzie niedługo z Wersalu do Paryża, na-koniec duchowieństwo ustąpić będzie musiało częściowo ze szkoły: czegoż więcéj pragniecie je-szcze? — możnaby zapytać republikanów. Są jednakże ciemne punkta na tém pogodném nie-bie, a jednym z nich jest komunistyczny radyka-lizm, którego przywódzcy i głowacze ciągle prą naprzód oportunistów, którzy znowu ze swéj strony, chcąc nie chcąc, z tymi głowaczami li-czyć się muszą, i, jak np. Gambetta Blanquiego, potężnie popierają. Zresztą „la quaestion Blanqui" nie pozostanie długo odosobnioną i samotną, przy-łączą się do niéj „kwestye" innych komunistów; i tak radykalni lyońscy chcą się pozbyć dotych-czasowego posła swego p. Bonnet Diverdier, sto-jącego pod zarzutem przeniewierzenia publicznego grosza, a w miejsce jego chcą obrać Rocheforta i zmusić rząd, aby go ułaskawił. Blanqui, pę-dzący obecnie smutne chwile w więzieniu Clcr-vaux, jest człowiekiem podeszłego wieku, liczącym lat 71, z których połowę mniéj więcéj przepędził w więzieniu, dokazując od pół wieku jako kon-spirator za restauracyi, za czasów Ludwika Filipa, Napoleona III i t. d. Jest to człowiek zużyty, którego obecność w Izbie nicby zaszko-dzić nie mogła, jak nieszkodliwą była obecność starego Raspaila, albo obecność Barodetta; tutaj wszelako chodzi o zasadę, na którą ministerstwo i rząd zgodzić się nie może, a co bardzo, jak się zdaje, jest na rękę p. Gambecie. Rząd obe-cny musi zażądać unieważnienia wyboru Blan-quiego, ztąd może powstać konflikt, który do-prowadzi do usunięcia z gabinetu umiarkowań-szych żywiołów i dopomoże p. Gambecie do osiągnięcia prezydentury w ministerstwie.

W każdém społeczeństwie znajdują się awan-turnicy, mąciwody i burczymuchy, stojący pra-wie zupełnie lub zupełnie w odosobnieniu, a mimo to hałasujący najwięcéj, obrzucający wszystkich błotem, nadużywający wszystkich haseł, ludzie, o których powiedzieć można, że jeżeli całe spo-łeczeństwo powie „biało", to oni powiedzą „czarno." Niemając za sobą poparcia, rzucają się na wszy-stko i wszystkich, chodzą po drogach i rynkach, szukając kogoby zaczepić mogli i znalazłszy jaką fatałaszkę, trzęsą nią na wszystkie strony. Jednym z takich jest redaktor wychodzącego w Monachium pisma Vaterland, p. Siegl, pseudokatolik, bijący się co chwila głośno w piersi, a właściwie najwięcéj katolicyzmowi szkodzący. Owoż o tym p. Siegl, który na centrum miota największe inwektywy, nie waha się nawet wy-słańca Stolicy Apost., ks. Nuncyusza Maselli, szarpać w swém jadowitém pisemku, otrzymujemy dzisiaj ciekawy telegram z Monachium. Według tego telegramu obiegają w Monachium pogłoski, że Kardynał sekretarz stanu, ks. Nina, nadesłać miał do Arcybiskupa monachijskiego pismo, w którém znajdować się ma surowa nagana dr. Siegla z powodu jego zachowania się względem dostoj-ników kościelnych, mianowicie względem Nun-cyusza ks. Maselli i innych wszelkiego szacunku godnych osobistości. Następnie prosi Kardynał Arcybiskupa, aby pospołu z innymi Biskupami bawarskimi przestrzegł wiernych przed pismem, wydawaném przez dr. Sigla i oświadcza w końcu, że katolickie stowarzyszenie w Monachium nie będzie przyjmowało świętopietrza, zbieranego przez człowieka, który Nuncyusza Apost. nie waha się zohydzać. Czy to wszystko prawda, nie umiemy powiedzieć, — wiemy tylko tyle, że dr. Siegl jest bardzo niebezpieczną osobistością, i żadnemu społeczeństwu takich Sieglów nie życzymy. Arcybiskup monachijski zastósował się podobno do życzenia Kardynała Niny.

Hr. Szuwałow przybył do Wiednia dnia onegdajszego o godzinie 4 po południu. Chociaż przybycie jego było sygnalizowane, żaden z urzę-dników austryackich nie powitał go; przyjmował go tylko, jak mówi telegram, ambasador rosyj-ski na dworcu kolei żelaznéj.

Relacye, jakie otrzymała berl. Post z Londy-nu co do agitacyi internacyonału, o którym wczoraj na tém miejscu obszerniéj pisaliśmy, zdają się być choć w części uzasadnionemi. Z Belgii donosi dzisiaj telegram o wielkim ruchu pomiędzy robotnikami, którzy poczynają porzucać pracę w kopalniach w prowincyi Hennegau, i zawięzywać strajki. Postawa robotników tych budzi obawę, że z po-wodu tego przyjść może do groźnych zawikłań. W okręgu Borinage w kilku już miejscach za-wiązali robotnicy bezrobocie; w Jemappes panuje z tego powodu wielkie wzburzenie umysłów; świętujący robotnicy zebrali się przed młynem w celu zburzenia go; z Mons wyruszył batalion wojska, aby przywrócić porządek.

Na posiedzeniu niższéj Izby angielskiéj w dniu wazorajszym oświadczył kanclerz skarbu Northcote, że minister egipski Rivers Wilson powróci niezadługo do Anglii, ponieważ został zwolniony z swego urzędowania i wstępuje napo-wrót do angielskiéj służby rządowéj. Kiedy po-wrót jego nastąpi, tego Northcote bliżéj ozna-czyć nie może. — Kedywe tymczasem rozwija niezwykłą czynność, nie myśląc wcale zejść z raz obranéj drogi. Telegram z Kairu donosi, że Izmaił basza wydał nowy znów dekret, usta-nawiający Radę stanu, w któréj skład wejść mają Egipcyanie i Europejczycy.

---

* **Walne zebranie** przedwyborcze miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego odbędzie się, jak nam donosi prezes komitetu, w przyszłą nie-dzielę, t. j. dnia 27 kwietnia o 6 godz. wieczo-rem w hotelu Royal.

Deputacye polskie w Wiedniu.

Cztery deputacye pospieszyły do Wiednia wy-razić w imieniu Galicyi cześć i wdzięczność, jaką Polacy czują dla cesarza Franciszka Józefa. Wy-dział krajowy galicyjski składał życzenia pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Ludw. Wodzickiego. Na adres wydziału odpowiedział cesarz, według Gazety Lwowskiéj, co na-stępuje:

Z zadowoleniem przyjmuję zapewnienie niezmien-néj lojalności i gratulacye, które składacie mnie i ce-sarzowéj w imieniu mojego wiernego Królestwa Gali-cyi. Kraj wasz nigdy wyprzedzić się nie daje, gdy chodzi o żywe objawy przywiązania do mnie i Domu mojego. Bądźcie przekonani, że nigdy nie spuszczam z oka dobra waszego kraju i że na jego chwalebne starania o rozwój materyalny i duchowy, oraz na za-wsze pożyteczną działalność reprezentacyi krajowéj, w tym duchu spoglądam z najżywszém zajęciem. Za-wieźcie do kraju to zapewnienie i wyraz mojéj szczególnéj życzliwości, oraz przyjmcie ponowny wyraz mojego serdecznego podziękowania.

Na przemowę dra Jasińskiego, który mówił w imieniu deputacyi miasta Lwowa, dał cesarz taką odpowiedź:

Cieszy mnie, że w dniu tym otrzymuję gratula-cye i hołd od reprezentacyi stołecznego miasta Lwo-wa, które przy każdéj sposobności składało dowody przywiązania i wierności. Wyraźcie za to całéj lu-dności w mojém i cesarzowéj imieniu szczere podzię-kowanie. Miasto Lwów pewném być może mojéj cią-głéj troskliwości o jego dobro i skuteczny rozwój, oraz mojéj monarszéj życzliwości.

Deputacya miasta Krakowa wręczyła wspa-niały adres; złożoną zaś była z pp. dra Zybli-kiewicza, Weigla i Szlachtowskiego. Odpowiedź cesarska brzmiała, jak następuje:

Gratulacye, które złożyliście mnie i cesarzowéj w imieniu reprezentacyi miasta Krakowa, oraz zape-wnienia wiernego przywiązania do mnie i Domu mo-jego sprawiają mi zadowolenie. Za ten objaw uczuć lojalnych wyraźcie całéj ludności waszego pięknego i starożytnego grodu moje szczere podziękowanie i bądźcie pewni, że wzrost Krakowa serdecznie mię cieszy i że w sercu żywię najlepsze życzenia dla dal-szego rozwoju miasta.

Dnia 23 kwietnia przyjmował cesarz depu-tacyą szlachty galicyjskiéj. Deputacya ta wy-stąpiła w tak wspaniałych i bogatych strojach narodowych, że w chwili wyjazdu z hotelu France wzbudziła ogólny zapał w licznie zgromadzoném gronie, umyślnie na ten widok przybyłém. Był to widok tak wspaniały i olśniewający, jakiego nie widziano dotąd w Wiedniu. Przewodniczący deputacyi, Kaź. hr. Krasicki przemówił w jéj imieniu w te słowa do cesarza:

W dniu tak uroczystym, gdy wszystkie ludy mo-narchii hołd składają u tronu, także i szlachta polska, żyjąca pod łagodném berłem W. C. i Kr. Apost. Mości składa u stóp tronu najuniżeńsze życzenia, oraz wyrazy wierności, przywiązania i uległości. Tém głębiéj czujemy potrzebę wynurzenia tych uczuć, ile że kraj nasz zawdzięcza możność narodowego rozwoju sprawie-dliwości, miłości, życzliwości i łasce WCMości.

Po téj przemowie hr. Krasicki wzniósł po polsku okrzyk: Najmiłościwsi Państwo niech żyją!

Po przyjęciu u cesarstwa częś deputacyi (około 20tu członków) udała się do arcyksięcia Karola Ludwika.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(—) Z sobotniéj mowy p. Czerkawskiego podajemy tylko obszerniejszą część drugą zna-czenia zasadniczego, bo odnoszącą się do nauki dziejów ojczystych po galicyjskich szkołach śre-dnich, a pomijamy krótszą część pierwszą o uzu-pełnieniu szkoły realnéj w Tarnopolu, jako ma-jącą znaczenie przeważnie miejscowe. Część druga w przekładzie z stenogramu brzmi, jak następuje:

W sprawozdaniu specyalném na wstępie rozdziału o szkołach średnich zobaczycie, panowie, uwagę, jak wielce ucieszona komisya budżetowa, że rząd w budżecie tego-rocznym nie pomieścił już kwoty na wynagrodzenie za udzielanie nauki historyi krajowéj w Galicyi. Stało się to podobno, jak mówi sprawozdanie, wskutek odnośnéj uwagi w sprawozdaniu zeszłoroczném, gdzie powiedziano, że pozycya ta jest w budżecie nieuzasadniona, skoro historya krajowa wedle obowięzującego statutu organiza-cyjnego dla gimnazyów i szkół realnych nie należy do zakresu przedmiotów naukowych w szkołach średnich. Pozwalam sobie twierdzić, że zapatrywanie to niezupełnie jest trafne i że bynajmniéj nie da się usprawiedliwić i utrzymać z stanowiska wznioślejszego, tak pedagogi-cznego, jak politycznego. Nieuzasadnioną w budżecie byłaby ta pozycya dopóty tylko, dopókiby państwo nie przejęło wynagrodzenia za naukę nieobowiązkowych przed-miotów nadzwyczajnych. Odkąd atoli to nastąpiło, odkąd z budżetu państwa daje się wynagrodzenia za naukę ję-zyków francuzkiego, włoskiego, za rysunki, gimnastykę, robienie szablą, tańce i t. p., a wynagrodzenia te uważa się za uzasadnione w budżecie, poważam się twierdzić, że i wynagrodzenie za naukę historyi krajowéj z zupełnie tego samego powodu trzeba za uzasadnione w budżecie poczytywać. Powiedziano wprawdzie, że historya krajowa nie jest wymieniona pomiędzy temi przedmiotami w sta-tucie organizacyjnym, które należą do zakresu przedmio-tów nauki, nawet dowolnych i nieobowiązkowych. Nie przeczę, że historya krajowa nie jest wyraźnie wymie-niona; zdaje mi się jednak, że wyliczenie przedmiotów naukowych nieobowiązkowych bynajmniéj nie ma takiego znaczenia wykluczającego, iżby jéj z łatwością nie można subsumować przynajmniéj pod zachodzącą tam kategoryą, wyrażoną słowy: „i tam daléj." Owszém, majac na uwadze ogólny cel nauki w szkołach średnich, nie można rozstać się z myślą, że naukę historyi krajowéj należałoby zaprowadzić nawet wtedy, gdyby rzeczywiście można mieć o tém wątpliwości formalistyczne.

Nauka w szkołach średnich, jak mówi formuła ustawy, ma na celu ogólne wykształcenie umysłu i serca; a przeto mniemam, że wolno mi twierdzić, iż, jeśli coś-kolwiek przyczynia się do wykształcenia serca i umysłu, to z pewnością nauka historyi, przedewszystkiém zaś nauka dziejów własnéj ojczyzny. Jest to ogólna zasada pedagogiki, że wszelka nauka powinna zaczynać się od tego, co najbliższe i co znane. Jeśli dziecko ma poznać przyrodę, najprostszą i najwłaściwszą ku temu drogą bę-dzie, aby poznało nasamprzód przedmioty, które je ota-czają, aby poznało przedewszystkiém te siły i prawa natury. które oddziaływają nań bezpośrednio, i aby po-trafiło dostatecznie zdać sobie z tego sprawę. Jeśli uczy się geografii, najlepiéj pewnie będzie — a świat pedago-giczny wcale o tém nie wątpi — aby przedewszystkiém poznało swój kraj rodzinny. Tak samo ma się rzecz z historyą. Jeśli umysł młodociany ma poznać prawa dziejowe, budowę społeczności ludzkich, potrzeba do tego nieodzownie, aby studyował pod tym względem nasam-przód swoje otoczenie, aby poznał, jak kształcił się naród, z którego sam się zrodził, jaka wypadków osnowa, jaka przeszłość w łonie tego narodu uśpiona. Nauka ta jak z jednéj strony rozjaśnia umysł, tak z drugiéj i serce uszlachetnia. Bo wszakże i jednostki wartością i zawar-tością są jéj dzieje; wedle nich ocenia się moralność i umysł człowieka. Owéj prawdy nie zapoznawał ani dawniejszy, ani teraźniejszy plan nauk; wszakże mamy w ostatnim planie nauk tak zwaną naukę o ojczyznie (Vaterlandskunde), wykładaną już w czwartéj klasie szkół średnich. Dawniéj, jak wiadomo starszym z pomiędzy was, gimnazyaści już w drugiéj klasie uczyli się historyi austryackiéj. Ale taka nauka historyi ojczy-stéj nie wystarcza. Wystarczałaby w państwie, mającém jednolitą przeszłość, ale nie w Austryi, gdzie każdy kraj, każde plemię, każdy lud własne ma dzieje. Nie można żądać, aby wszystkie ludy spłynęły w jedno w téj mrzonce o jednéj powszechnéj historyi austryackiéj, jeśli nauka historyi ma być gruntowna i wykładana z skutkiem.

Dawniejszy plan nauk aż do r. 1848 pojmował to, a starsi z pomiędzy was przypomną sobie, że obok podręcznika historyi austryackiéj w każdym kraju był przepisany i używany podręcznik historyi krajowéj. Od czasu tak zwanéj reformy szkólnéj odstąpiono od tego po części; zamalyowano mniéj więcéj wszystko w tak zwanéj nauce o ojczyznie. W jednym tylko kraju, ile mi wiadomo, zachowała się dawna tradycya na pożytek młodzieży, t. j. w Styryi. Wskutek fundacyi niejakiego dra Wartenberga nauka dziejów kraju rodzinnego jest ustawicznie udzielana, a świadkowie naoczni, do których zaliczać się mam zaszczyt, zapewniają, że naukę tę pobiera młodzież z zapałem i prawdziwém zamiłowaniem, które chlubnie świadczy o moralnym i patryotycznym zmyśle młodzieży.

W Galicyi stosunki były nieco inne. Mimo owego przepisu powszechnego pomijano za błogosławionéj pamięci czasów meternichowskich naukę historyi krajowéj. Pojmowano, że przez historyą krajową nie można ostatecznie rozumieć czego innego, jak dzieje Polski; a ponieważ na narodzie tym dokonano potępionéj już powszechnie przez uczciwych ludzi wiwisekcyi, przeto obawiano się ożywienia tego ciała na pozór martwego i lękano się zaprowadzenia znów w szkole jego dziejów, aby, jak mówiono, nie wywoływać na nowo tego widma. Próbowano wprawdzie napisać osobną historyą Galicyi przez historyografów nadwornych. jakim był ś. p. Engel, ale nie chciało to jakoś się udać, a ztąd pozostało wszystko po dawnemu. Odkąd atoli swobodniejsze tchnienie wionęło przez obszary Austryi i przez Galicyą także około roku 1868 i w czasie następnym, gdy weszła w życie pogrzebiona późniéj kraj. Rada szkólna, mniemano, że można w Galicyi uczynić to, co oddawna już uczyniono w Styryi i pozwolono wykładać w szkołach dzieje Polski jako przedmiot nadzwyczajny. Ale duch Metternicha nie spoczywał, w zmienionéj postaci wyszedł z grobu i na nowo rozpostarł swe skrzydła po nad Galicyą. Rozpoczęły się szykany, a nawet, co z ubolewaniem stwierdzić mi przychodzi w téj wysokiéj Izbie, nie brakło podejrzliwości dopatrujących się niebezpieczeństwa dla patryotyzmu austryackiego. Rządowi nie podobało się, że to historya Polski jest wykładana i żądał, aby ograniczono się na historyi Galicyi. Panowie, rzec to szczególniejsza, powiedziałbym śmieszna, pisać historyą żywego ramienia a ignorować przytem historyą całego ciało. Chcąc pisać dzieje cząstki, pozostającéj w organicznym związku z całością, trudno będzie ruszyć się z miejsca w dziejach téj cząstki bez znajomości całego organizmu.

Mówiono także tu w Izbie, że oprócz Polaków są jeszcze w kraju Rusini, którzy również żądają zadość uczynienia swym potrzebom i życzeniom. Na to tyle tylko odpowiedzieć mi wypada, że kilkowiekowa historya łączyła Rusinów z Rzeczpospolitą Polską i że o historyi plemienia ruskiego bez znajomości dziejów Polski mówić nie można.

Tak więc nie ostoi się zarzut ani jeden ani drugi; pozorny on tylko i uzasadnić się nie da. Jeśli zaś w sposób metternichowski budzą się obawy o zaszczepienie idei niepatryotycznych, rewolucyjnych, jest to również tylko pozór zupełnie nieuzasadniony. Zapewniam was, a wszyscy, którzy znają się na rzeczy, przywtórzą mi, że żadnego narodu historya nie zawiera tyle nauk moralnych, jak dzieje narodu polskiego; żadna historya nie uczy tak wyraźnie, tak nie dwuznacznie, że tylko w poszanowaniu prawa i porządku jest zbawienie kraju i społeczeństwa i że wszelkie przekroczenie téj granicy prowadzi do zguby i zagłady. Żadna inna historya nie ma na to tak wymownych dowodów, bo nigdzie może wolność indywidualna nie była tak wielka, jak w dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj. Wszystko, co tam się działo, działo się z wolnéj woli, bez rozporządzenia i podyktowania z góry.

Co się tyczy przyszłości, czyż mniemacie, że wykluczenie historyi polskiéj z szkoły i z gimnazyów ożywi może patryotyzm austryacki w ludności? Nie! Młodzieniec, któremu nie dano poznać przeszłości własnéj ojczyzny, późniéj uczuje krzywdę, że ukryto przed nim w tajemnicy to, co mu najdroższe. A czyż zdaje się wam, że wtedy będzie zbudowany postępowaniem rządu austryackiego? Korona w mądrości swéj chciała, żeby w kraju naszym zachowywano pojęcia prawne i dziejowe właściwości narodu, jak wogóle każdego ludu. Wypowiedziano to w dyplomie październikowym. Niechże więc nie ośmiela się żadna korporacya, czy to rząd, czy Izba, pozbawiać lud tego najdroższego, nadanego przez koronę dobra.

Panowie! Przy innéj sposobności, gdy chodziło o ograniczenie prerogatyw galicyjskiéj Rady szkólnéj, z ostrzeżeniem przepowiedziałem, że krok ten może pociągnąć za sobą rozłam między rządem centralnym a krajem. Przepowieść moja ziściła się; kraj nie może zapomnieć krzywdy, którą mu wtenczas wyrządzono, nie może jéj przeboleć. Teraz chodzi tylko o skromną kwotę 5000 zł. na wynagrodzenia za naukę historyi krajowéj. Jeśli kwoty téj nie przyzwolicie, na nowo zranicie kraj, a nie wiem, czy to stworzy większą spójnią między krajem a państwem, czy to przyczyni się do utwierdzenia zaufania do tego Zgromadzenia i do rządu centralnego. Nie sądzę, iżbyście zmierzali do podkopania go, i dla tego bardzo was proszę, abyście kwotę 5000 zł. na wynagrodzenie za naukę historyi krajowéj na nowo przyjęli do budżetu. Zdaje mi się, że zysk ztąd będzie większy od zysku z skreślenia téj kwoty. Stawiam przeto wniosek następujący:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: w rozdziale IX, tyt. 14 podwyższyć pozycye w § 16 dla Galicyi z 505,000 zł. do 509,000 zł., w § 17 dla Krakowa z 75,300 zł. do 76,300 zł., w § 34 dla Galicyi z 122,300 zł. do 122,800 zł., w § 35 dla Krakowa z 48,000 zł. do 48,500 zł.“ (Brawo! brawo! z prawicy.)

Na to odpowiedział specyalny sprawozdawca komisyi p. Süss (w streszczeniu): Całkiem niesłusznie p. dr. Czerkawski używał nadzwyczaj ostrych wyrazów o skreśleniu owych 5,000 zł. Komisya budżetowa w sprawozdaniu zeszłoroczném powiedziała, że nauka polskiéj historyi krajowéj nie jest objęta statutem organizacyjnym, że przeto remuneracya nie jest uzasadniona ustawą. Komisya nie zapuszczała się w ocenę skutków politycznych, lecz trzymała się tylko zasady, żeby przyzwalać te tylko kwoty, które są uzasadnione ustawą. Statut organizacyjny powiada w § 40: „Historya państwa austryackiego z uwzględnieniem historyi jego cząstek, szczególniéj ojczyzny specyalnéj.“ O tyle przeto przychylenie się do zapatrywań szanownego mówcy jest usprawiedliwione samą ustawą; ale osobne remuneracye bynajmniéj nie są uzasadnione. Trudno pojąć, jak z skreślenia téj kwoty można konkludować, że to pociągnie za sobą nowy rozłam i podkopie zaufanie do tego Zgromadzenia. Spodziewam się przeto, że wys. Izba zredukuje owe pozycye do téj wysokości, jak wnosi komisya.

Wniosek p. Czerkawskiego odrzucono.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(†) Konwencya austryacko-turecka wczoraj została podpisana w Carogrodzie. A zatém około 1 maja wojska austryackie zajmą warownie sandżaku nowobazarskiego. Pesymiści przewidują czynny opór ligi albańskiéj. Bardzo wątpimy, aby liga istotnie miała zamiar stawić opór taki. Gdyby tak było, w żadnym razie opór ten nie stanie się niebezpiecznym. Sandżak bowiem nowobazarski stanowi ciasny przesmyk pomiędzy Serbią a Czarnogórzem. A zatém wojska austryackie, postępujące naprzód z Hercegowiny, napotkałyby tylko nieprzyjaciela we froncie, mając zupełnie zabezpieczone obce flanki i tył. W takiém położeniu wojska austryackie z łatwością zgniotą opór Albańczyków, gdyby istotnie wystąpili do boju.

Z powodu artykułu Köln. Ztg num. 108, o księciu Aleksandrze Vogoridesie, w którym to artykule ten przyszły gubernator Rumelii jest wystawiony jako ofiara machiawelizmu hr. Andrassego, warto przypomnieć sobie list ks. Vogoridesa, ówczesnego baszy Aleko, do tureckiego ministra spraw zagranicznych z dnia 12 lutego 1877, ogłoszony we wszystkich dziennikach około 15 listopada. W tym otwartym liście Aleko basza, który, jak wiadomo, 30 sierpnia r. 1877 uszedł z Wiednia, zaznacza, że intrygi w. wezyra, który nawet sekretarzy ambasady podszczuwał przeciwko niemu i wszelkiemi sposobami starał się zmusić go do ustąpienia, skłoniły go nakoniec do opuszczenia ambasady i nie dozwalają mu udać się na wezwanie sułtana do Carogrodu. A zatém nie hr. Andrassy, łamiąc nibyto dane słowo honoru, lecz w. wezyr stał się powodem ustąpienia i — ucieczki Vegoridesa z Wiednia. Tak przedstawiał rzecz sam basza. Czy jednak sumienie jego było zupełnie czyste, o tém wolno wątpić. Albowiem, gdyby był niewinny, trudno pojąć, dla czego się wzbraniał stanąć przed sułtanem. Przecież sznura jedwabnego nie potrzebował się obawiać. Całe ta reminiscencya o tyle jest dziś ważną, że z niéj można wnioskować, iż także na posadzie gubernatora Rumelii książę Vogorides odegra rolę dwuznaczną.

Temi dniami tutejsze dzienniki donosiły o rzekomym kongresie słowiańskim, zwołanym przez Pipina i Gradowskiego. Otóż p. Pipin temi dniami pisał do jednego z swych przyjaciół, że ani mu na myśl przyszło zwoływać kongres taki, co zresztą przy obecnych stosunkach w Rosyi byłoby rzeczą niemożliwą.

WSCHÓD.

* **Skupczyna bułgarska** rozpoczęła w dniu wczorajszym obrady przy trzeciém czytaniu projektu konstytucyjnego, które się mają jutro, w sobotę zakończyć, poczém niezwłocznie skupczyna zamkniętą zostanie. W całém księstwie bułgarskiém ukończono już wybory nowych deputowanych do skupczyny, która dokona wyboru księcia; deputowani ci zwołani zostali na posiedzenie na dzień 27 b. m., dnia zaraz następnego mają się rozpocząć obrady. Skupczyna ta ma niezwłocznie przystąpić do wyboru i bez poprzedniéj dyskusyi. — Moskale, jak widać, nie pozwalają Bułgarom porozumiewać się i rozwodzić niepotrzebnych skarg i daleko sięgających pretensyi.

Walki pomiędzy Serbami a Arnautami trwają do téj chwili. Pol. Corr. odebrała pod dniem wczorajszym następujące doniesienie telegraficzne: Spędzeni z wyżyn pod Samokowem Arnauci oszańcowali się w sile 3000 ludzi, pomiędzy którymi znajdują się dwa bataliony nizamów, u podnóża gór Kapawnickich. Zatrzymany przez Serbów parlamentarz turecki wyznał, że Arnautami dowodzi basza i że stoją oni w związku z ligą albańską w Prizreniu. Porta zakomunikowała rządowi serbskiemu, że wysłała przeciw Arnautom całą brygadę wojska, mimo to nie widać dotąd ani jednego żołnierza tureckiego. W Belgradzie odbyła się na dniu wczorajszym rada wojenna pod prezydencyą samego księcia.

ZIEMIE POLSKIE

* Jak nam ze Lwowa donoszą, deputacya galicyjska składa się z 130 członków, a prócz szlachty, która się do niéj przyłączyła w Przemyślu, Krakowie i w Wiedniu, weszli w skład jéj:

Kazimierz hr. Krasicki. Tadeusz hr. Wiśniewski c. k. podkomorzy. Stanisław Kotarski. Hr. Rey. Włodzimirz Gniewosz, podkomorzy. Antoni Michałowski c. k. podkomorzy. Adolf Zakrzewski. Justyn hr. Koziobrodzki, Stefan hr. Zamoyski. Aleksander hr. Fredro. Jerzy książę Czartoryski. Kazimirz Zaklika, podkomorzy. Edward Mniewski. Edward hrabia Stadnicki, podkomorzy. Erazm Wolański, podkomorzy. Józef hr. Baworowski. Jan hr. Stadnicki. Konrad Fihauser. Adolf baron Lipowski. Stanisław Prus Biesiadecki. Jan Kanty Dydyński. Antoni Lisowiecki. Teofil Ostaszewski. Władysław Jędrzejewicz. Jan Popiel i Antoni Popiel. Hr. Potulicki. Józef hr. Husarzewski. Edward Homolacz. Edmund Jastrzębski. Aleksander ks. Czartoryski. Władysław Haller. Jan hr. Tarnowski. Stanisław hr. Tarnowski. Stanisław Brandys. Leonard Truskolawski. Zygmunt Rylski. Feliks Gniewosz. Ignacy Kamiński. Mieczysław hr. Borkowski. Stanisław Brykczyński. August Gorayski. Wilhelm hrabia Siemieński podkomorzy. Karol hr. Mier podkomorzy. Włodzimierz hr. Borkowski, podkomorzy. Józef Prus Jabłonowski. Włodzimierz hr. Rustocki podkomorzy. Adam bar. Heydel. Adam hrabia Gołuchowski. Dawid Abrahamowicz. August baron Romaszkan. Adam hrabia Bąkowski. Józef hrabia Drohojewski. Feliks Orłowski. Marcin Kęplicz. Józef Wernicki. Agenor hr. Gołuchowski. Karol hr. Lanckoroński. Władysław Wolański. Jakób baron Romaszkan. Bogusław Bzowski. Emil hr. Potocki. Konstanty ks. Czartoryski. Seweryn bar. Brunicki. Feliks hr. Romer. Edward Milkowski. Feliks Rogojski. Gustaw Koziorowski. Znamirowski. Józef hr. Mołodecki. August Stojowski. Kalikst ks. Poniński. Władysław bar. Czechowicz. Teofil Zurowski. Henryk hr. Wodzicki. Zdzisław hr. Dębiński. Włodzimirz hr. Dzieduszycki. Artur hr. Potocki. Roman hr. Potocki. Stanisław hr. Michałowski. August Nowakowski. Stanisław hr. Badeni. Jan hr. Zamoyski. Czesław Kierzkowski. Franciszek bar. Konopka. Stanisław hr. Romer.

Galicyjskie rzymsko-katolickie duchowieństwo tego roku nie wzięło udziału w deputacyi, gdyż Nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz z powodu słabości podróży do Wiednia podjąć nie był w stanie.

NIEMCY.

* Berlin, 24 kwietnia. Magd. Ztg dowodząc, że usposobienie w kraju nie jest tak przychylne reformie celnéj, jak to urzędowe i półurzędowe głosy w prasie przedstawiają, że nawet w kołach rólniczych niezadowolenie objawia się wielkie z powodu zbyt nizkich ceł nałożonych na rólnicze płody, zaczepia centrum, że ono jedno, uważane dotychczas za stanowczego nieprzyjaciela narodowego rozwoju, z prawdziwą radością występuje w obronie téj reformy. To wyrzeczenie powoduje Germanią do oświadczenia, że centrum rzeczywiście powitało zwrot na polu ekonomicznem z radością, bo zwrot ten odpowiada zapatrywaniom, jakie od dawna w tej sprawie objawiało, jednakowoż nie zrzekło się dotychczas w żadnéj formie badania gruntownego pojedyńczych kwestyi, a to tém mniéj, że chodzi także o cła finansowe, które obciążają znacznie lud. Nawet urzędowi pismacy nie odważą się twierdzić, aby dla tych ceł finansowych panował zapał w kraju, centrum nie ma zaś wcale powodu do radowania się z nich. Wątpliwość przeciwko zezwoleniu ceł finansowych wzmocni się jeszcze, pisze daléj Germania, jeśli pogłoski o zamierzoném podwyższeniu etatu wojskowego się sprawdzą. Mówią, że chodzi o pomnożenie artyleryi i to szczególniéj z względu na artyleryą francuzką. Bądź jak bądź większość narodu domaga się reformy polityki celnéj, na nowe zaś projekta finansowe zapatruje się krytycznie i skeptycznie, mimo to gotową jest za rozumną reformę polityki celnéj udzielić cesarstwu przez nowe finansowe manipulacye środki w umiarkowanéj, niezbędnym potrzebom odpowiedniéj wysokości. W słowach tych przedstawia się program centrum przy obradach przyszłych nad cłami. — Tymczasem wysłano w tych dniach do posłów wydrukowane anneksa uzasadniające nową taryfę celną. Druki te objęte są w księdze o 313 stronach. Ponieważ projekt sam i jego uzasadnienie obejmują 136 stron druku, podatek od piwa 47 stron i przedłożenie tabaczne 41 stron, posłowie w ostatnim tygodniu wakacyi nie małą obciążeni zostali pracą, przestudyowania dzieła o 3[illegible] stronnicach. O gruntownem zbadaniu całego materyału nie może być zatém mowy, chyba ci tylko zdołają to uskutecznić, którzy z temi kwestyami są już gruntownie obeznani. Przeważna część posłów zadowolić się musi niektóremi pojedyńczemi pozycyami, które ze względu na ich okręg wyborczy lub zawód większy budzić będą interes. Pierwszą rzeczą, jaką się zajmią posłowie powróciwszy do Berlina, jest kwestya sposobu traktowania przedłożeń celnych w Izbie. Dla tego [illegible] wszystkie frakcye wzywają swych członków, [illegible] się jak najliczniéj stawili zaraz przy otwarciu sesyi. Frakcya wolnokonserwatywna wyznaczyła już w tym celu posiedzenie na poniedziałek wieczór. Jak się Volks Ztg dowiaduje, koła konserwatywne przemawiają za ustanowieniem jednéj komisyi dla wszystkich przedłożeń, z wyjątkiem przedłożenia tabacznego, które ma być osobnéj komisyi przekazane. Żywioły wolno-handlowe skłaniają się, jak już pisaliśmy, do obrad w plenum, lękając się, że komisya będzie złożona przeważnie ze zwolenników ceł i rządowców. — Tageblatt się dowiaduje, że posłowie, którzy gotowi głosować za cłami na rólnicze płody, będą wezwani natychmiast po rozpoczęciu sesyi na ostatnią poufną naradę. Zażartszym bowiem agraryuszom pozycye na zboże ustanowione przez komisyą taryfową są za nizkie, chcą dla tego stawić w parlamencie wnioski o podwyższenie tych ceł, i starają się o zyskanie dostatecznego poparcia dla swych wniosków. — Szturm petycyjny przeciwko projektom celnym nie ustaje. Jest téż to jedyny prawie sposób, w jaki zapowiadana szumnie agitacya ze strony zwolenników wolnego handlu się odbywa. To téż półurzędowe dzienniki szydzą sobie z tego, że zapowiedziana przez przeciwników zamierzonéj reformy celnéj agitacya podczas feryi wielkanocnych na wiejskich zebraniach ludowych wcale się nie udała. Po petycyi przemysłowców tkackich, berlińscy posiedziciele browarów postanowili wysłać pe[illegible]

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

III.

Niels z wyłamanego domu.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 93).

Noc rozciągnęła swe ciemności i zakryła tą zasłoną nieprzebitą góry i doliny, noc głucha i milcząca, a przecież dziewczyna pozostała w swém miejscu, nie wiedząc, co ma z sobą począć. W tém zapiał pierwszy na folwarku kogut; głos jego wśród téj ciszy rozległ się szeroko i donośnie; zdawało się, że kogut na nią zawołał: gotuj się do drogi! zimny dreszcz ją przeszedł, stanowcza zbliża się godzina. Zaczęła myśleć, jakby mogła dane słowo cofnąć, czyż to słowo wiązało ją nierozerwanie? — pójdzie do niego, musi jéj zwrócić dane przyrzeczenie, a potém co robić, sam Bóg ją natchnie — maż się upokorzyć? — niech i tak będzie. Postanowiła błagać o przebaczenie nie tylko ojca ale i macochę; ale pragnęła zarazem ukryć swe nierozważne postąpienie. Ta myśl błysnęła jéj jak gwiazda na ściemnioném niebie jéj duszy i choć od czasu do czasu tę gwiazdę zakrywały chmury, rozpoznała ścieżkę, którą mogła się wyśliznąć.

W tych tak krótkich nocach letnich w Norwegii niebawem na górach okazało się blade światełko, zwiastujące poranek, budzący ptaki na drzewie i po krzewinach, które z cicha świergocą swoję poranną modlitwę nim hałaśliwie i radośnie ku wstającemu słońcu podlecą, aby je śpiewem pełnéj piersi powitać. Dziewczyna nagle powstała i udała się najkrótszą drogą do probostwa, by spotkać Nielsa i uwolnić się od danego słowa, ale znalazła się nagle na ścieżce, która obok zabudowań folwarcznych szła prosto ku domowi. Łatwo mogła tę dróżkę wyminąć, ale jéj to na myśl nie przyszło, jeden tylko cel widziała przed sobą, odzyskać dane przyrzeczenie.

Właśnie kiedy uboczną ścieżką folwark wymijała, okazała się jakaś postać właśnie na jéj drodze; stanęła jak wryta i zdawało się, że ziemia pod nią zadrżała, bo poznała swego ojca. Przez chwilę zbliżywszy się, stał przed nią milczący, chcąc, aby pierwsza rozpoczęła rozmowę, ale Sylwia nie miała słów na to, co ją w téj chwili głęboko poruszało i głośnym płaczem buchnęła. Ojciec szeroką ręką swą pogłaskał ją po twarzy i rzekł najłagodniéj: „Co robisz po nocy po za domem moje dziecko?“ — Odetchnął ciężko i nie mógł nic więcéj wyrzec. Pogłaskał ją raz jeszcze, wziął delikatnie jéj rękę i zaprowadził do domu, gdzie usiadł i posadził ją koło siebie; jak martwa robiła, co chciał. Pomału przyszło do zupełnego wyznania nieroztropnego kroku przy łzach nieutulonego żalu.

Gdy się dobrze rozwidniło, pokazała się i macocha, i chociaż zbladła, kiedy się dowiedziała, co zaszło, i bolesne wspomnienie przejęło jéj duszę, należała do wspólnéj narady... Postanowiono, że wszyscy troje pojadą do kościoła, i że Knud po nabożeństwie rozmówi się z Nielsem i cały ten interes załatwi. Poczém usiedli do wczesnego śniadania; zaglądające jasne i wesołe słońce oknami oświeciło trzy twarze spokojne i uradowane. Od roku przeszło nie było w tym dworku tak miłego i cichego niedzielnego poranku, bo chociaż macocha z pokojem i uprzejmością spełniała zawsze obowiązki gospodyni, boleśnie jéj było spotykać w każdéj chwili nieubłaganą nienawiść pasierbicy. Sam ojciec czuł się mocno uciśnionym, widząc pokój domowy zagrożony burzą, mogącą wybuchnąć za lada słowem. Nagle, dziwnym i niespodziewanym cudem zabłysło dla wszystkich trojga nowe błogosławione życie zgody i miłości, i wszystko w rzewnéj zajaśniało radości. Tylko po twarzy Sylwii lekka czasami przesuwała się chmurka, ile razy pomyślała o Nielsie.

Wprawdzie Knud podjął się całą rzecz załatwić, lecz czy będzie w stanie, czy nie będzie zapóźno; wszakże młodzieniec rozstał się z nią w tak dziwny sposób, jak gdyby biegł na śmierć. Sylwia usiłowała przywołać w swéj pamięci twarz jego jasną i miłą, jak ją nieraz widziała przed sobą, chciała nawet ten obraz otoczyć temże samém światłem, które w téj chwili jaśniało w jéj duszy — lecz usiłowanie to było daremném. Działo się zupełnie przeciwnie; obraz ten zdawał się od niéj usuwać coraz daléj i daléj, nakoniec zdawał się ginąć zupełnie jak mara nocnego widziadła.

XI.

Po dolinie, gdzie stał kościół parafialny całéj okolicy, słońce rozlewało swe światło i ciepło wśród pięknego niedzielnege poranku. Po za kościołem rozciągał się las, z pośród którego znikały nocne cienie kryjące się jezzcze w gęstwinach brzóz i jodeł, odzywał się krótki i jednostajny śpiew drozda i świegotanie drobniejszych ptasząt, na szybach okien świątyni żarzyły się promienie słoneczne; jaskułki w szybkim locie okrążały wieżę; wszystko zdało się gotować do rannego nabożeństwa; zewsząd ściągała się pobożna ludność sąsiednia. Szczęśliwy kto z czystém i spokojném zbliżał się sercem.

Okna plebanii otwarte były od strony ogrodu, w jedném z nich stał proboszcz pogrążony w myślach, nagle zobaczył człowieka przysuwającego się wzdłuż płotu ostrożnie ku drzwiczkom ogrodowym. Nagle téż okazała się przed oknem twarz śmiertelnéj bladości i znikła, nim proboszcz mógł się opamiętać; przechylił się potém przez okno, szukał wszędzie oczyma i nie widział nikogo; większa, nie mógł sobie nawet przypomnieć, kogo mogła być podobną twarz, którą dopiero co widział. Niemiał jednakże czasu długo zastanawiać się nad tém, zamknął tylko okno, odstąpił od niego i zwrócił swe myśli ku Bogu.

Nadeszła godzina nabożeństwa, odezwały się dzwony, wszystko spieszyło do kościoła, ruszył się i proboszcz w kornem i pobożném skupieniu ducha, lecz kiedy próg przechodził, uderzył nogą o jakiś nieznany mu przedmiot; schylił się i podniósł go; była to duża do nabożeństwa w skórę oprawna książka, z mosiężnemi klamrami i ozdobami. Zdawało mu się, że musiało wewnątrz być coś obcego, bo w jedném miejscu niezwyczajnie odstawały karty od siebie. Proboszcz wrócił do pokoju, żeby bliżéj przypatrzyć się wszystkiemu, bo ta książka nie bez celu na progu jego położoną została. Między odstającemi kartami znalazły się poskładane banknoty zwią-

cyą do parlamentu, oświadczającą się przeciwko podwojeniu podatku od waru, jakie nowe prawo ustanawia. Równocześnie berlińscy przemysłowcy wyrabiający towary z kruszcu, uchwalili petycyą przeciwko cłom na towary metalowe. Z miasta Klajpedy i okolicy wysłano petycyą na ręce posła feldmarszałka Moltke przeciwko cłom na drzewo. Petycyonaryusze dowodzą, że $^5/_6$ okrętów urządzonych głównie do transportu drzewa, musi zaprzestać swą czynność, a ludność cała żyjąca głównie z handlu drzewa i żeglugi pozostanie bez chleba. Poseł na okręg klajpedzki ma być według Volks Ztg jako ślązki posiedziciel dóbr jednym z motorów cła na drzewo. Dzienniki postępowe w ogóle bijąc przeciwko cłom ochronnym, starają się tłómaczyć swym czytelnikom, że cła te mają wyłącznie na celu obronę interesów posiedzicieli ziemi i fabrykantów kosztem biednéj ludności.

Niezmordowany w walce przeciwko cłom poseł Eug. Richter ogłasza nowy „list wielkanocny do obywateli i chłopów“ w Bürger Ztg., w którym tak tłomaczy rólnikom korzyści i szkody nowego systemu celnego i podatkowego:

Chce rólnik swobodnie uprawiać ziemię i handlować, gdzie mu się podoba, to obywatelowi zabronić nie można kupować, gdzie chce. Jeśli zaś rólnik uważa, że mu niesprawiedliwość wyrządzają, to jeśli przyjmuje ofiarowaną mu jałmużnę (cło 25 fen. za cent. żyta), prawa się swego wyrzekł, skarżyć się tedy nie może, że nowy system celny odpłaca jego niesłuszność rozlicznemi niesprawiedliwościami. Dla jego lnu, wełny, siana i kartofli, mleka i jarzyny nie ma ochrony celnéj. Lecz każdy fabrykat, który rólnik kupić musi, ma być przez cła podwyższony w cenie, aby go obronić przed udoskonaleniem za granicą. Drzewo budowlowe i porządkowe, łupek na dach, żelazo od gwoździa do podkowy aż do młockarni, płótno na miechy i do pakowania, każdą materyą na ubior, wyroby szklanne, porcelanowe i gliniane wszystko to musi drożéj opłacić z powodu podwyższonych ceł. Te gałęzie zaś produkcyi nie zjadają tego same, co wydają, jak rólnictwo, lecz rólnicy najliczniejsi w kraju je kupują. Do tego przychodzą jeszcze owe nowe podatki i cła, które wszystkich porówno dotykają, cło na petroleum, podwójny podatek od piwa, podwyższone cło na kawę, rodzynki i korzenie a na ostatku pomnożony pięć kroć podatek od tytuniu. Chłop, który na swą osobę spotrzebuje 15 funtów tytuniu, płacić będzie w przyszłości za te 15 fun. więcéj podatku, aniżeli mu nowe cło przyniesie za 35 centn. zboża. Tych 81,000 małych gospodarzy wiejskich, którzy dotychczas w Niemczech mogli bez opłaty podatku uprawiać dla siebie tytuń, traci to prawo; mali ludzie mają wszędzie tylko szkody, nigdzie korzyści z nowego systemu celnego i podatkowego.

Niesprawiedliwość podatku od tytuniu dowodzą jeszcze inni w ten sposób, że podatek od krajowego tytuniu pomnożono 20 razy, a cło na zagraniczny tytuń tylko 5 razy. Zdaniem wielu, wskutek nowego prawa musi z 15,000 istniejących fabryk być zwiniętych natychmiast 10,000, gdyż nie mają odpowiedniego kapitału. Tylko wielkie zakłady z ogromnemi kapitałami mogą się utrzymać. Zwinięcie zaś tylu fabryk pozostawi bez chleba tysiące rodzin.

W sprawie przypuszczenia abituryentów szkół realnych do studyum medycyny ministerstwo pruskie wyznań postanowiło według Frankf. Ztg. wnieść do ministerstwa, aby głosy pruskie w radzie związkowéj oświadczyły się przeciwko przypuszczeniu.

Układy z feldmarszałkiem Manteufflem o objęcie namiestnictwa w Alzacyi jeszcze się toczą; chodzi podobno głównie o ustanowienie dlań listy cywilnéj. Według Magd. Ztg żądał feldmarszałek rocznéj pensyi 180,000 marek. Do téj chwili w najwyższych kołach rządowych nie mogli się zdecydować na tak wysoką pensyą. — Weser Ztg pisze, że wiceadmirał Henk wręczył cesarzowi wraz z prośbą o dymisyą skargę przeciwko szefowi admiralicyi. To samo uczynił był wiceadmirał Werner, żadnego jednak, jak wiadomo, nie odniósł skutku. — Naczelny prezes prowincyi szlezwickiéj v. Scheel-Plessen bierze dymisyą. Jego następcą ma być prezydent rejencyi v. Bötticher, którego przeznaczano na szefa wydziału skarbu cesarstwa niemieckiego.

— Byłemu ministrowi Delbrückowi powierzyć chciał rząd posadę dyrektora fundacyi Wilhelmspende. D. odmówił, tłómacząc się, że nie może siedzieć ustawicznie w Berlinie. — Radzie związkowéj przesłano już przedłożenie dotyczące zakupna gruntu Raczyńskiego pod gmach parlamentu. Kontrakt zawarto pomiędzy niemieckiém państwem a hr. Karólem Raczyńskim na sumę 1,100,000 marek. — Pogłoska o podwyższeniu etatu wojskowego celem pomnożenia artyleryi ma podobno pewne realne podstawy. W kołach kompetentnych mówią o przewadze francuskiéj artyleryi nad niemiecką. Również wielokrotne konferencye Kruppa z Essen z wojskowemi powagami, oraz audyencya, jaką tenże fabrykant dział miał u cesarza, nadają téj pogłosce wiele prawdopodobieństwa.

ROSYA.

* Wspomniany przez nas wczoraj w „Przeglądzie“ artykuł rewolucyjnego dziennika Zemlia i Swaboda, podający kilka wyjaśnień co do stronnictw, na jakie rozpada się nihilizm moskiewskiewski, brzmi w przekładzie:

....Pomiędzy rosyjskimi socyalistami istnieje stronnictwo, które walkę odkłada na czas późniejszy, a obecnie ogranicza swą czynność na szerzeniu teoryi socyalistycznych pomiędzy masami ludu. Stronnictwo to usiłuje utworzyć inteligencyą socyalistyczną pośród klasy roboczéj. Co do nas, to w zasadzie nie jesteśmy przeciwni szerzeniu propagandy na drodze spokojnéj: sądzimy tylko, że żadne stronnictwo bez czynnéj walki i praktycznéj agitacyi ostać się nie może. I w tém właśnie jest różnica pomiędzy nami a propagandzistami, która przecież nie przeszkadza nam, iżbyśmy im nie mieli życzyć jak najlepszego powodzenia i wspomagać ich tam, gdzie to jest nam możliwém.

Oprócz propagandzistów jest nadto pomiędzy socyalistami partya, która zasady swe wypowiada w piśmie Nabat (Dzwon na trwogę). Programem téj partyi jest za pomocą coup d'état opanować najwyższą władzę w kraju, aby w ten sposób przeprowadzić w życie swe ekonomiczne i polityczne idee. Uważamy za zbyteczne podnosić tu, że na taki program wcale się nie godzimy. W obec téj partyi „socyalnych Jakobinów“ chcemy określić nasze stanowisko. Jakkolwiek różnimy się pomiędzy sobą w teoryi, to wszakże przyznać musimy, że partya socyalnych Jakobinów, która w pośród ospałości i apatyi naszego społeczeństwa i bezprawności naszych stósunków podkopuje władzę państwa, oddaje nam ważne usługi przez to, że nam socyalnym rewolucyonistom ułatwia walkę. Pozostaje nam jeszcze wobec społeczeństwa rosyjskiego powiedzieć słowo z powodu tych oszczerstw i oskarżeń, które od pewnego czasu z wielką energią bywają kolportowane w celach nam wrogich.

I tak jedni twierdzą, iż jesteśmy przeciwnikami politycznéj wolności i wrogami „liberałów“ i „konstytucyonalistów.“

Wrogami „liberałów?“ Ale któż to u nas przyjmuje tę nazwę? Oto ci, co twierdzą, że znana demonstracya przed soborem (cerkwią) kazańskim w dniu 6go grudnia 1876 została urządzoną na korzyść zbrodniarzy politycznych, była bezrozumnym czynem i widowiskiem wprowadzoném na scenę za zagraniczne pieniądze.

Ci „obrońcy“ wolności wielce są oburzeni na to, że zbrodniarze polityczni ośmielają się występować do walki przeciw bezkarnéj tyranii żandarmów. Takimi to są ci mężowie prasy, którzy za niejakieś zwolnienie z ucisku cenzury, idą w służbę rządową i stawają się jego pachołkami policyjnymi w walce naprzeciw naszéj politycznéj akcyi. Niechaj każdy sam osądzi, czy taka działalność może mieć coś wspólnego z walką za wolność polityczną?

Czego zaś życzą sobie „konstytucyonaliści“, o tém nie można nic pewnego powiedzieć. Nasze stanowisko wobec nich wtedy się dopiero wyjaśni, kiedy nadejdzie era akcyi. W tym jednym przecież punkcie mogą oni być pewnymi, że każda, choćby chęć do walki za prawa człowieka, za wolność myśli, nie jest nam mniéj drogą, aniżeli im... Egzystencya naszego pisma może przekona rząd rosyjski, jak bezrozumném jest to kreślenie i wymazywanie jego cenzury, jeżeli mimo to pod oczami rządu rozszerzane bywają całe arkusze... Taki już, zdaje się, los przypadł rosyjskiemu społeczeństwu, że wszelkie wolnomyślne idee szerzyć się muszą podziemnemi, tajnemi drogami.

Nowoje Wremia donoszą, że minister sprawiedliwości Nabokow reprezentować będzie rząd w zaniesieniu skargi przeciwko skrytobójcy Sołowiewowi. — Korespondent petersburgski do Universa donosi, że po zamachu na cara udał się jenerał Drentelen do pałacu zimowego z prośbą o dymisyą, któréj jednakże car nie przyjął. (Inne gazety donoszą, że przytém dostało się jenerałowi coś od „durjaka“ i rozkaz, aby wprzód wykrył morderców Mezencowa, a potém prosił o dymisyą). Powróciwszy z pałacu carskiego do swego mieszkania, znalazł jenerał na stole 3 nieodpieczętowane listy ze stęplem pocztowym 12, 13 i 14 kwietnia; listy te zawierały doniesienia o zamachu na życie cara, który z rozkazu centralnego komitetu naznaczony został na dzień ten a ten. Jenerał nie może pojąć, jakim sposobem listy te nie zostały przezeń otworzone, i w jaki sposób wszystkie trzy razem dostały się na jego biurko, zwłaszcza, że sam co rano wszystkie korespondencye otwiera i czyta. — W przeciągu trzech dni aresztowano w Petersburgu przeszło 2000 osób, a ponieważ liczba ta zwiększa się ciągle, przeto dawniejszych więźniów wywieziono z Petersburga w głąb' Rosyi, aby zyskać miejsce dla nowych. Aresztują tam obecnie całemi familiami, mianowicie zaś urzędników i oficerów, pomiędzy którymi odkryto zupełnie zorganizowane sekcye rewolucyjnego rządu. Dzienniki wymieniają nazwisko rodziny Arseniewów, któréj ojciec był urzędnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych; aresztowano Arseniewa, jego żonę, 2 córki i 2 synów. — Gołos upatruje w zamachu na życie cara intrygi zagranicznéj dyplomacyi!! Petersburskaja Gazeta twierdzi, że Austrya i Anglia dostarczają rewolucyonistom środków pieniężnych, pragnąc Rosyą trzymać w ciągłém naprężeniu. Gazeta ta robi uwagę, że główne zawieruchy nihilistyczne rozpoczynają się od czasu wznowienia kwestyi wschodniéj i że zamachy główniejsze w Kijowie, Charkowie, Petersburgu i Moskwie przypadają zawsze w ważniejsze chwile akcyi dyplomatycznéj. To samo twierdzi Birżewaja Gazeta. Dziwna to taktyka, nakazująca szukać gdzieś daleko przyczyny złego, które leży tak blisko.

Wykonawczy komitet rewolucyjny, nie dbając na teroryzm rządowy, kroczy na raz obranéj drodze i wydaje wyroki śmierci. Petersburgski Listok donosi, że w nocy po zamachu na cara został przez skrytobójcę napadnięty jakichś Serdiuków, jednoroczny ochotnik z pułku nowoczerkawskiego i ugodzony sztyletem z tyłu w kark, tak, iż padł bez przytomności na ulicę. Serdiukowa podniósł jakiś woźnica i zawiózł do lekarza, który zakonstatował, że rana nie była śmiertelna. W pobliżu miejsca dokonanéj zbrodni znaleziono pokrwawiony sztylet z przyczepioną doń karteczką, na któréj napisane były te słowa: „Zdrajca Serdiuków został skazany na śmierć.“ (Komitet wykonawczy).

---

razem zżółkłą od starości nitką i owinięte papierem mocno zużytym i wysmolonym. Na pierwszéj karcie téj książki zapisanych było kilka dat urodzin i śmierci a w rogu u dołu podpis — Oliny Pladsen. Ze to była jéj książka do nabożeństwa i jéj pieniądze, do których była tak przywiązaną, żadnéj o tém nie było wątpliwości, ale jak się to wszystko dostało na próg jego gabinetu? Był on pewnym, że tego poranku kilka razy wychodził z swego pokoju i że nic pierwéj podobnego nie widział. Czyliżby sama Olina tu położyła to wszystko przed wejściem do kościoła? I to być mogło, bo wczoraj przed wieczorem była u niego i miała z nim długą i poufną rozmowę. Czuła się bardzo osłabioną i zupełnie upadającą na siłach, przewidywała bliski swój koniec. Miała nieustanną nadzieję, że Niels jeszcze do niéj powróci, ale kiedy się nadzieja wcale nie spełniała, przyszła go sama szukać na plebanii, ale nieszczęściem nie zastała go wcale, bo jakeśmy widzieli, Niels wcześnie wilią wybrał się był w okolicę i to niepowodzenie w pragnieniu rozmówienia się z nim, bolesne na niéj zrobiło wrażenie i przygniotło ją mocno.

Była bowiem tak dobrze przygotowaną na rozmówienie się z nim najserdeczniejsze, tak czuła, tak rozrzewniona, gotowa nawet przed nim paść na kolana, aby go za twardość swoję przeprosić; poszłaby była na koniec świata, gdyby wiedziała tylko, gdzieby go mogła znaleść. Proboszcz wiele jéj mówił o jéj przywiązaniu do pieniędzy, które od lat tylu spoczywały w jéj książce do nabożeństwa, że chciałaby się ich pozbyć i powiedziała mu, że jéj jedynem jest pragnieniem, aby Niels po niéj wszystko odziedziczył. Dla czegoż tedy wybrała do tego tak dziwaczny sposób, aby to wszystko złożyć na progu przed gabinetem plebana. Zamknął on książkę z banknotami w szufladzie i zabierał się do kościoła. Zamyślony nad tém, co się zdarzyło, zamiast wyjść głównemi drzwiami, przeszedł przez ogród; po za jego furtką puścił się ścieżką przez nie wielką łąkę, aby dojść do wielkiéj drogi, prowadzącéj do fary. Kiedy wrota otwierał, przemknął się ktoś właśnie wzdłuż płotu i schował się za krzak. Probszcz poznał Nielsa, stanął mocno zdziwiony, bo nigdy go nie widział tak bladym i tak zmienionym, i przypomniał sobie twarz, która niedawno mignęła się przed jego oknem otwartém.

— Czy to ty? spytał proboszcz, przystępując ku niemu, którego przed chwilą widziałem w ogrodzie?

Niels nic nie odpowiedział.

— Teraz widzę, rzekł daléj proboszcz, przypatrując mu się, że to byłeś ty w istocie. Na miłość Boską, co to się stało? czy cię spotkało jakie nieszczęście, czyli stałeś się sam jakiegoś nieszczęścia przyczyną?

Niels z trudnością starał się odetchnąć, ale nie mógł przemówić.

— Pójdź za mną do kościoła, rzekł proboszcz rozkazującym tonem, jeżeli cię coś złego spotkało, lub co złego zrobiłeś, znajdzie się na to rada po nabożeństwie, a teraz pójdź, bo czas nagli.

Poczém pleban ruszył naprzód, a za nim Niels, jakby jakąś wyższą siłą popchnięty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żywot i czyny
Wielopolskiego

podług najnowszych badań

opisał

Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 89.)

Na to żądanie Gorczakow zgodzić się nie chciał. Wielopolski zaś nie chciał się zrzec swego programu i układy znajdowały się w stadyum zerwania. Dopiero 14 marca porozumiał się margrabia z namiestnikiem. Program zmieniony zawierał następujące koncesye:

I. Ustanowienie komisyi wyznań i oświecenia publicznego.
II. Przywrócenie Uniwersytetu aleksandryjskiego.
III. Zniesienie komisyi kodyfikacyjnéj.
IV. Zniesienie urzędu marszałków szlachty.
V. Utworzenie:
a, Rady senatorskiéj, b, Rady walnéj, c, Rad obywatelskich, d, Zgromadzeń okręgowych i gminnych, e, Rady municypalnéj w Warszawie.
VI. Zwołanie tych ciał w ciągu r. 1861.
VII. Przywrócenie podziału kraju na ośm województw.
VIII. Rozwiązanie Tow. rolniczego i ustanowienie komicyów rolniczych.

Prócz tego:

IX. Zniesienie departamentów warszawskich senatu i ustanowienie w ich miejsce dwóch Izb: cywilnéj i kryminalnéj sądu najwyższego z prezesem, noszącym tytuł podkanclerza.

X. Ustanowienie w miejsce ogólnego zebrania departamentów senatu, Rady stanu, jako instancyi administracyjnéj.

XI. Nadanie nowym instytucyom pieczęci z herbem Królestwa i mundurów w kolorach narodowych.*)

Posłany do Petersburga ten projekt reform uległ znowu zmianom. Rada senatorska, która się miała składać z 8 wojewodów i 39 kasztelanów dożywotnich, mianowanych przez króla, z Biskupów, oraz z nieograniczonéj liczby członków Rady, mianowanych przez króla z pomiędzy uczonych i przemysłowców, a na któréj czele miał stać wybrany od monarchy kanclerz. Rada ta senatorska, mająca prawo rozbioru projektów rządowych i przyjmowania zażaleń na nadużycia urzędników, została odrzucona. Taki los spotkał Radę Walną, która miała być tém, czém był dawny sejm. Propozycyą ustanowienia komisyi wyznań i oświecenia natomiast przyjęto w Petersburgu, któréj miał przewodniczyć margrabia. Inne ustępstwa, jak Rada stanu, Rady gubernialne, powiatowe i miejskie oparte były na raporcie ministra Tymowskiego. Wychowanie publiczne miało być przeprowadzone wedle planu, podanego przez Wielopolskiego, ale nazwę Uniwersytetu zmieniono na Szkołę Główną. Załatwienie sprawy włościańskiéj przez oczynszowanie, równouprawnienie Żydów, uzupełnienie prawodawstwa kryminalnego oddał rząd rosyjski wyłącznie margrabiemu.

*) Z własnoręcznéj notatki Wielopolskiego, umieszczonéj w I tomie str. 174—175 dzieła Lisickiego.

27 marca objął Wielopolski dyrekcyą komisyi wyznań i oświecenia, ale na tém stanowisku, na którém i przez które mógł był wiele bardzo zdziałać dla narodu, nie znalazł poparcia ludzi umiarkowanych.

III.

(Rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego. — Wielopolski ministrem sprawiedliwości).

Towarzystwo rolnicze, założone 24go listopada 1857 r. przez Andrzeja Zamoyskiego, stanowiło wielką potęgę. Pod kierunkiem swego prezesa Zamoyskiego starało się ono o podniesienie rólnictwa, o zaszczepienie w szerokich kołach obowiązku oszczędności i pracy wytrwałéj. Że zaś wskutek nieszczęsnego systemu obywatelstwo było zupełnie usunięte od udziału w rządach kraju, dlatego każdy, kto się nie zamykał w wygodnym egoizmie, uważał za obowiązek patryotyczny pracować w Towarzystwie rolniczém wedle sił i zdolności.

Zamoyski i prawie wszyscy członkowie potępiali w zasadzie zbrojne powstanie i manifestacye, torujące do niego drogę, ale od chwili podania znanego adresu do Aleksandra II wpadło Tow. rolnicze w wir i w zamęt, z którego się już wydostać nie miało. Margrabia Wielopolski, widząc, że Tow. przekroczyło zakres swego działania, że „ustanowione w jedynym celu podniesienia rolnictwa, przez położenie, jakie w czasach ostatnich pomimo ustawy swéj przybrało, ówczesnym okolicznościom nie było odpowiednie“, zarządził jego rozwiązanie rozporządzeniem z dnia 6 kwietnia 1861*). Krok ten Wielopolskiego, który w rzeczy saméj nakazany był ówczesnemi okolicznościami, a Towarzystwu otwierał drogę do wycofania się z fałszywego położenia, policzony był na karb niechęci margrabiego do Zamoyskiego i wielkie wywołał oburzenie. Jest jednak rzeczą pewną, że Wielopolski do osoby p. Andrzeja nienawiści nie miał, a Gorczakowowi, który w Zamoyskim widział naczelnika opozycyi i jako takiego chciał z kraju usunąć, stanowczo odradzał i ostrzegał przed fatalnemi następstwami, na jakieby sprawa publiczna z tego powodu była narażona. — Uwagi Wielopolskiego w téj kwestyi przesłane Gorczakowowi przytacza p. Lisicki (t. I str. 200—202, z których niektóre tutaj umieszczamy:

„Hr. Zamoyski wraz z przyjaciołmi swymi z komitetu Tow. róln. uznał jeden z pierwszych ważność i doniosłość nowych instytucyi, udzielonych Królestwu Polskiemu... Hr. Zamoyski dalekim jest od myśli tamowania rozwoju nadań monarszych... Abstynencya (od wzięcia udziału w rozwinięciu nowych instytucyi) hr. Zamoyskiego nie ma w sobie nic nielegalnego, nie jest on urzędnikiem, nie był wzywany urzędownie, lecz tylko zapytywany poufnie jako znakomitość krajowa, któréj rady WKsMość zasięgnąć pragnął. Mam wreszcie osobiste pobudki, nakazujące mi sprzeciwiać się podobnego rodzaju zamiarom władzy. Wielka liczba tych, co konieczności położenia nie pojmują, uważają mnie niesłusznie za osobistego nieprzyjaciela hr. Zamoyskiego**) i téj nieprzyjaźni przypisują powszechnie udział, jaki miałem w rozwiązaniu Tow. róln., w takim składzie rzeczy surowe postąpienie z hr. Zamoyskim uczyniłoby moje położenie w kraju jeszcze trudniejszém i nieznośném nawet. Rząd postąpi najmądrzéj, zajmując się najmniéj osobą hr. Zamoyskiego i postawą przezeń zajętą; należy tylko obok powołania jego stronników do Rady stanu zatrzymać dlań aż do czasu otwarcia posiedzeń ogólnego zebrania Rady stanu miejsce wice-prezesa tego zgromadzenia.“

Z słów tych każdy nieuprzedzony widzi, że opinia publiczna bardzo się myliła, przypisując margrabiemu tak niecne motywa przy rozwiązaniu Tow. róln. Przypominamy jednak, że oczernianie Wielopolskiego nie pochodziło jedynie z powodu fałszywego sądu o jego działaniu, ale że to należało do systemu przyjętego przez spisek, by tym sposoaem zmusić margrabiego do opuszczenia swego stanowiska.

Nazajutrz po rozwiązaniu Tow. róln. znowu urządzono demonstracye. Przed pałacem Tow. kredytowego ziemskiego zebrał się tłum stutysięczny, aby zwiniętemu Tow. rólniczemu, które miało tamże swe biura, okazać współczucie. Ztąd udano się przed pałac Zamoyskiego, wysłano doń deputacyą, któréj prezes Towarzystwa rólniczego oświadczył, że trzeba lud uspokoić.

„Mieliśmy już piąć ofiar, nasze Towarzystwo jest szóstą; nie róbmy więcéj żadnych manifestacyi i czekajmy z nadzieją w Bogu.“

Czekajmy! — nie róbmy więcéj manifestacyi, a jeszcze tego dnia dwie urządzono demonstracye, z których manifestacya przed zamkiem byłaby się skończyła katastrofą. Ale co się nie stało 7 kwietnia, nastąpiło dnia następnego. Dnia 8 kw. tłumy ludu, wracające z pogrzebu, przybyły przed zamek; pod przewodnictwem OO. Kapucynów lud się rzucił na kolana, śpiewając pieśni pobożne, kiedy w téj chwili dwie roty piechoty dały ognia, poczém z bagnetami uderzyły na zgromadzonych. Nagle w cytadeli zagrzmiały działa, a na to hasło coraz liczniéj zaczęło się gromadzić wojsko i nacierać na lud zebrany. Stało się to, czego się obawiał Zamoyski: do 5 ofiar przybyły jeszcze liczniejsze ofiary. Zabitych wojsko ciągnęło po bruku na podwórze zamkowe, zkąd w nocy przewieziono trupów do cytadeli i tam pochowano. Wielką ilość osób przy tém starciu aresztowano i odesłano do Modlina.

Nazajutrz margrabia mianowany został ministrem sprawiedliwości. Dwie zatém bardzo ważne dzierżył margrabia teki: ministra wyznań i oświecenia i tekę ministra sprawiedliwości.

*) Ustawa o rozwiązaniu Tow. róln. t. II str. 80 w dziele Lisickiego.

**) Osobistą nienawiść względem Ż. zarzuca Wielopolskiemu nawet hr. Skarbek w dziele „Królestwo Polskie po rewolucyi listopadowéj“ str. 232.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel wyższy dr. Spicker przy szkole realnéj w Potsdamie, otrzymał tytuł profesora.

* **Ofiarę spekulacyi niemieckiéj** widzieliśmy dziś w biurze naszéj redakcyi. Jest to robotnik Franciszek Bartłomiej z Wielowsi pod Ostrowem, który przed sześcioma tygodniami wyruszył z 40 towarzyszami z Wielowsi do Hamburga za namową pewnego spekulanta, który przy budowie kanału złote im obiecywał góry. Kiedy przybyli do Hamburga — roboty nie było, — spekulant — przedsiębiorca się schował, biedni ci ludzie zostali bez opieki, bez pieniędzy, bez znajomości języka. Nie mogąc znaleźć roboty, biedny Bartłomiéj za dwa talary, które mu pozostały ze sumki, wziętéj z domu za sprzedaną trzodę, dojechał do Szpandawy, a ztamtąd w tydzień przywlókł się pieszo o żebranym chlebie do Poznania. Człowiek ten ma w Wielowsi żonę i sześciorgo dzieci. Czyż spekulantów, wywożących lud na taką biedę, nie powinno prawo ścigać?

* **Na posiedzeniu** reprezentantów miejskich w środę przyszedł pod rozprawy wniosek magistratu dotyczący powierzenia policyi budowlowéj zarządowi gminy. Dotychczas policyą tę wykonywali wspólnie tutejsza dyrekcya policyi z magistratem. Z powodu tego budujący obywatele na wielkie narażeni byli korowody. Chociaż obydwie władze się zgodzą, co się rzadko zdarza, najmniéj sześć tygodni czasu potrzeba, zanim konsens do budowy zostanie wygotowany, tak że nieraz najlepszy czas do budowli przeminie a konsensu nie ma. Nadto procedura ta pomnaża koszta, gdyż rysunki i kosztorysy muszą być obydwom władzom przedkładane. Wprawdzie wskutek tego przejścia policyi budowlowéj na zarząd gminy urosną rocznie dla miasta koszta do 6000 marek (na pensye dla urzędników itd.), lecz wobec korzyści, jakie podobne rozszerzenie komunalnego samorządu przedstawia, nie odgrywają te koszta żadnéj roli. Reprezentanci uchwalili ze względu na te okoliczności, aby naprzód zapytać się magistrat, czy jest gotów w razie przelania policyi budowlowéj na zarząd gminy ułożyć wspólnie z reprezentantami miejskimi nową ordynacyą budowlową dla miasta Poznania i aż do nadejścia odpowiedzi sprawę tę odroczyć. Magistrat wnosił o wysłanie petycyi w téj sprawie do ministra.

* **Fabrykanci i kupcy** cygar i t. d. z Poznania i prowincyi zebrali się wczoraj przed południem dość licznie na sali w restauracyi Mewesa. Zebranie zagaił w imieniu komitetu, który się wskutek wezwania z strony komisyi niemieckich Izb handlowych w Frankfurcie zawiązał i z pp. I. M. Friedländer, S. Krause, M. Lewysohn, C. Lange (firma Ulrici), Leitgebra, S. Lissnera (firma Glückmann Kaliski) się składa, p. Lissner, zawiadamiając o dotychczasowych krokach komitetu w agitacyi przeciwko przedłożeniom tabacznym. Komitet wysłał do interesentów w prowincyi petycyą zredagowaną przez wspomnianą powyżéj komisyą w Kassel do podpisu, wszedł w związki z posłem do parlamentu na miasto Poznań p. Turno i zwołał zebranie. Po wybraniu p. Lissnera przewodniczącym, uzasadniał p. Lange obszernie petycyą, która domaga się uregulowania ostatecznego téj sprawy na obecnéj sesyi, twierdzi, że najniższe pozycye przez tabaczną komisyą śledczą proponowane są za wysokie, a wreszcie oświadcza się przeciwko podatkom „Licenzsteuer i Nachsteuer" jako niesprawiedliwym, uwłaczającym prawom kupca, zagwarantowanym przez państwo, a szkodę przynoszącą uprawiaczom, kupcom, fabrykantom i konsumentom. Po dłuższéj debacie, w któréj szczególniéj niebezpieczeństwo podatku t. zw. Licenzsteuer wykazywano, przyjęło zebranie prawie jednogłośnie petycyą i poleciło zająć się daléj tą sprawą komitetowi, składającemu się z pp. Lissnera, C. Langego, Leitgebra, Friedländera i Hoffmanna. Komitet może kooptować sobie więcéj członków. Dwaj panowie najprzód wymienieni udadzą się do Berlina na czas debat w parlamencie nad przedłożeniem tabacznem, aby tam interesów prowincyi bronić.

* **Dzisiaj rano** były znowu dachy i ulice w mieście naszém pokryte śniegiem, który spadł rychło rano. Termometer wskazywał 1 stopień R. ciepła.

* **Konferencya,** jaką tutaj corocznie dwa razy w maju i listopadzie reprezentanci prowincyonalnych kolei żelaznych, tutejszéj Izby handlowéj i gospodarczego stowarzyszenia prowincyonalnego (niemieckiego) odbywają, ma się zebrać 1 maja.

* **Dwóch** młodych złodziei wdarło się w czwartek około 3éj godziny rano do mieszkania szewca na ulicy Strzeleckiéj, wyważywszy drzwi żelazną sztabą. Ponieważ szewc i jego żona się obudzili i zawołali „Kto tam", złodzieje uciekli, nie zabrawszy nic z sobą.

* **Trupa** nieznanego człowieka znaleziono wczoraj wieczór w pobliżu Warszawskiéj bramy i przeniesiono do trupiarni lazaretu miejskiego. Posterunek wojskowy przy bramie zeznał, że trupa tego chwilę poprzednio przyniosło do miasta 2 robotników i złożywszy go na ziemi, spiesznie się oddaliło.

* **Gnieźnieński jarmark na konie** odbędzie się w przyszły poniedziałek w dniu 28 b. m. Jak dawnemi laty, tak i w roku bieżącym wyśle administracyą kolejowa pociąg nadzwyczajny z Gniezna do Poznania, który ma przybyć do Poznania zaraz po godz. 8 wieczorem w dniu 28 bm.

* **Z Wschowy** piszą do Schles. Volks Ztg., o pogłosce obiegającéj tamże, jakoby p. Brenk z Kościana miał objąć wakujące po śmierci ks. kanonika Bergera probostwo.

* **Czytanie** berlińskich sprawozdań policyjnych, pisze Germ. w środę, z każdym dniem smutniejsze wywiera wrażenie. Rzadko kiedy było do zapisania tyle samobójstw, co w roku bieżącym. Zdaje się, że dziennie przecięciowo dokonują się w Berlinie po dwa samobójstwa. U starszych osób motywem do tego czynu jest zwykle nędza. Uderzającą jednak jest wielka liczba młodych ludzi, którzy odbierają sobie życie lub usiłują gwałtownie przeciąć nić swego żywota. Jest to, jak się zdaje, ogólna choroba czasu, którą bardzo dobrze można wytłómaczyć modną dzisiaj materyalistyczną filozofią życia. Wczoraj dopiero donosiliśmy o zamiarze utopienia się młodéj, elegancko ubranéj a poprzednio już otrutéj panienki, dzisiaj donoszą dzienniki, że młoda panna kupić chciała w handlu drogeryi arszeniku, by się otruć, a kiedy jéj odmówiono, wpadła w płacz kurczowy.

* **Dżuma.** Profesor berliński dr. Hirsch wysłany na zbadanie dżumy, powraca z Rosyi i zapewne już dzisiaj jest w Berlinie. Według telegramu z Bród, witano tam uroczyście powracających lekarzy austryackich dr. Biesiadeckiego i dr. Kiemann. Lekarze ci oświadczyli, że dżuma ustała zupełnie i że kwarantannę zniesiono. W Wetljance umarło na zarazę 375 osób, pomiędzy niemi 7 lekarzy, 2 siostry miłosierdzia i jeden duchowny. Z jednéj rodziny Bielow w Wetljance umarło 54 osoby. Spalono 82 domy i zapłacono za każdy po 600 rubli. Przy przedostawaniu się przez kordon zastrzelono 8 ludzi. Obecnie żegluga na Wołdze i rybołówstwo jest wolne. Biesiadecki chce stawić wniosek, aby znieść wszelkie środki bezpieczeństwa przeciw Rosyi zarządzone.

* **Na ministra wojny** jen. Kamecke i jego adjutanta jadących konno przez ulicę Bellealliance rzucał jakiś chłopak kamieniami. Z tego urosła baśń o zamachu na ministra. Chłopaka pochwycono.

* **Jeszcze Bamberger.** Nordd. Allg. Ztg jest niezmordowaną w wyszydzaniu Bambergera. Znęca się ona znowu w następujący sposób nad bohaterem z roku 1848 z Kirchheim-Bolanden, zkąd, jak jego były kolega Liebknecht opowiada, zanim zagrzmiało pierwsze działo, tak spiesznie uciekał, że go kawalerya pruska dogonić nie mogła: „Czémże jest właściwie p. Bamberger, na jakim gruncie są zaszczepione jego ekonomiczne zapatrywania, zkądże pozbierał swe doświaczenia, jakież reprezentuje interesa? Odpowiedź wpływa sama z siebie. P. B. jest bogaty spólnik bogatego paryskiego domu bankierskiego. W Paryżu odbył swe studya ekonomiczne, a jego nauczycielami byli paryscy milionerzy. Aby kiedykolwiek był żył w bliższych stósunkach z kołami niemieckich interesów, nie wiemy. Sąd jego o kwestyach ekonomicznych nie opiera się wcale na doświadczeniach uczynionych w Niemczech. Sąd ten w najlepszym razie oparty jest na abstrakcyjnych teoryach, obok których wszelkie w praktyce objawiające się klęski, jakich doznał system w Niemczech od 14 lat zaprowadzony, przechodzą bez śladu. Teoretycy tego rodzaju są zwykle zupełnie obojętni na korzyści lub szkody swych współobywateli, bo ich ani jedno ani drugie nie dotyka." Nordd. zapomina, że niedawno liczyła B. do największych „przyjaciół państwa", i że B. głos bardzo był ważny przy reformie monetarnéj i założeniu banku cesarskiego.

* **Z kopalni** Agrappe pod Frameries w Belgii nie wydobyto już żadnego więcéj z zasypanych przez eksplozyą robotników. Liczba ofiar pogrzebanych żywcem wynosi zatém 123.

* **Znak czasu.** Kram w najlepszém miejscu na ulicy Potsdamskiéj w Berlinie przynosił dzierżawy rocznéj właścicielowi kamienicy aż do 1 b. m. 3750 m. Gospodarz żądał 4500 m. na trzy następne lata, a 5400 m. na dwa późniejsze lata. Dzierżawca się wyprowadził. Po długich staraniach wydzierżawiono obecnie ten kram za 2400 m. rocznie.

* **Kalendarz.** Dziś, w sobotę dnia 26go kwietnia, Marcelego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. Zachód o godzinie 7 minut 15.

Długość dnia 14 godzin 33 minut.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 25 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Różański z Padniewa, panie Węclewska z córką z Srody, Sokołowska z familią z Niemierzyc i Stanowska z familią z Srody, Górski z Grodziska, Milewski z Sannik, Rzyski z Krąplewa, Belakowicz z Prus Zachodnich, Grzesiński z Podola, dr Kryzan z Srody.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, dnia 25 kwietnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0,000 litr., cena wyp. 48,10, kwiec 48,10, maj 48,60, czerw. 49,40, lip. 50,20, sierpień 50,70, kw.-maj 48,40 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 25 kwietnia 1879.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	—	8	10	7	80
Zyto	- -	5	90	5	60	5	50
Jęczmień	- -	6	30	5	70	5	50
Owies	- -	6	40	5	70	5	40
Groch do gotowania	- -	7	—	6	80	6	60
Groch na paszę . .	- -	5	80	5	60	5	40
Kartofle	- -	2	—	1	90	1	80
Łubin żółty . . .	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . .	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka . , ...	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 25 kwietnia. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,10. 4% nowe listy rentow. pozn. 97,50. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,—. 4% śląskie listy rentowe 98,80. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 36,—. Poznański bank prowincyonalny 103,—. 4% pożyczka państw. 98. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,90. 3½% obligi długu państwa 92,50. Marchijsko-pozn. 22,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 92,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,—. Austr. noty bankowe 173,60. Polskie likw. listy 53,75. Rosyjskie noty bankowe 194,10 m.

Bydgoszcz 24 kwietnia.

Pszenica: spok. przy m. wypow., 152—172 m za wyborową więcéj.

Zyto spok. przy m. wypow., 110—111 m., za wyborowe więcéj.

Owies lepszy i pożądańszy 110—117 m. obcy drożéj.

Jęczmień bez popytu, pytano o wyborowy biały, bez wypowiedzenia.

Groch spok., ceny nom.

Wyka bez popytu.

(Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 49 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 24 kwietnia 1879.

Zyto (za 2000 funt.) b. in., wypowiedz. 1000 cent, kwiecień i kwiec.-maj 116,50 płc., 117 żąd., maj-czerwiec 116,50 żądano, czerwiec-lipiec 117,50 żąd., lipiec-sierpień 118,50 żąd., sierpień-wrzesień —,—, wrzes.-październik 122,50 żąd.

Pszenica 170 żąd., na kwiecień-maj 170 żąd.

Owies 109,50 pł., kwiecień-maj 109,50 pł., maj-czerwiec 109,50 pł., czerw.-lipiec 112 pł. i żąd., lipiec-sierpień 115 żąd., wyp. — cent.

Rzep 260,— żąd.

Oléj rzepiowy*) niezm., wypowiedz. —— cent., w miejscu 58,— żąd., kwiecień 56,— żąd. —,— pł., kw.-maj 56,— żąd., —— płc., maj-czerwiec 55,50 żąd., —,— płc., czerwiec-lipiec — żąd., wrzes.-paźdz. 57,50 żąd.

Okowita spok., wypowiedz. 15,000 litr., kwiecień i kwiecień-maj 48,60 żąd. i pł., maj-czerwiec 48,70 płac., czerwiec-lipiec 49,50 płac., lip.-sierp 50— żąd., sierpień-wrzes. 50,80 płc., wrzesień-październik 50 płc.

* Wczoraj w miejscu 58 żąd., cena wypow. 56

Cena wypowiedziana na 25 kwietnia: żyto 116,50 m. pszenica 170 m., owies 109.50 mrk. rzep 260 m. olej rzepiowy 56,— m., okowita 48,60 m.

Ceny targowe z dnia 24 kwietnia 1879.

Postarunek wienia mieszkiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	ciężki najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	średni najniż. M.	S.	lekki towar najwyż. M.	S.	lekki towar najniż. M.	S.
Pszenica biała . . .	16	40	15	90	17	90	17	10	14	90	14	10
„ żółta . . .	15	70	15	30	17	30	16	60	14	70	13	70
Żyto	12	30	11	90	11	70	11	40	11	20	10	90
Jęczmień nowy . . .	14	10	12	20	11	80	11	40	11	10	10	60
Owies	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	20
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Koniczyna do siewu, słabiéj czerw. niezm, za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm., 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 9,30 — 9,70 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Berlin 24 kwiet. (sprawozd. urzędowe). Pszenica w miejscu stale. Terminy: słabe. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 150—194 według jakości; na kwiecień-maj i maj-czerwiec 178,5 płac., na czerwiec-lipiec 181,5 pł., na lipiec-sierpień 183 pł. na wrzesień-październik 186—185,5 pł. Ceny wypowiedziane 178,5 m.

Zyto w miejscu słabiéj. Terminy: słabsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 106—129 według jakości, na kwiecień-maj płc. 116,5—116—116,5; na maj-czerwiec pł. 116,5—116—116.5; na czerwiec-lipiec pł. 118,5—118; na lipiec-sierpień pł. 120,5—120; na wrzesień-październik pł. 123,5—123; ceny wypowiedziane 116,5 m.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu niezm. Terminy: słabsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—145 według jakości; na kwiecień-maj i maj-czerwiec pł. 122; na czerwiec-lipiec nom. 122,5; na lipiec-sierpień pł. 123. Cena wypowiedzenie -- m.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 113—118 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 135—190, grochu na paszę żąd. 120—135 według jakości.

Olej rzepakowy za 100 kilog. w miejscu bez beczki 57 m., na miesiąc bieżący, kwiecień-maj i maj-czerwiec pł. 57,2—57; na wrzesień-październik pł. 58,3 do 58; na październik-listopad pł. 58,6—58,2; na listopad-grudzień 58,7—58,4. Ceny wypowiedziane — m.

Okowita. Terminy: stalsze. Za 100 litrów à 100 p. ct. — 10,000 lit. p. ct. w miejscu bez beczki pł. 50,9; w miejscu z beczką —; na miesiąc bież., kwiecień-maj i maj-czerwiec pł. 50,9—51,2; na czerwiec-lipiec pł. 51.9 do 52,1; na lipiec-sierpień pł. 52,9—53,1; na sierpień-wrzesień pł. 53,3—53,6; na wrzesień-październik pł. 53,1. Ceny wypowiedziane 51,1 m.

Szczecin, 24 (Urzędowe sprawozdanie giełdowe).

Pszenica, słabo, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 173—179 m., białą krajową 178—185 m., na wiosnę pł. i ż. 180 m., na maj-czerwiec pł. 180,5 m., na czerwiec-lipiec pł. 182,5 m., na lipiec-sierpień pł. 184,5 m., na wrzesień-październik pł. 186,5 m.

Zyto niżéj, za 1000 kilog. w miejscu krajowe 116—120 m., rosyjskie 114—115 m., na wiosnę płc, 114 m., na maj-czerw. pł. 116 -115,5 m., na czerwiec-lipiec pł. —— m., na lipiec-sierpień płac. 117-- m., na wrzesień-październik pł. 121,5—120,5 m.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 122—128 m., do paszy 105—115 m.

Owies staléj, za 1000 kil. w miejscu 114—121 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do gotowania — m., do paszy 120—125 m., na wiosnę pł. — m.

Rzepak słabo, za 1000 kilo, na wrzesień-październik pł. 267 m.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach ż. 59,5 m., krótkie dostawy z beczką —— m., na kwiecień-maj żąd. 56,75 m., na lipiec pł. 57,75 m., na wrzesień-pazdz. żąd. 58 m.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 50,9 m., z beczką pł. — m., na wiosnę pł. i żąd. 50,8 m., na maj-czerwiec pł. i ż. 50,9 m., na czerw.-lipiec pł. i ż. 51,7 m., na lipiec-sierpień ż. i pł. 52,5 m., na sierpień-wrzesień płc. 53 m.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 25 kwietnia 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica wyżéj	
kwiecień-maj	180,50
wrzesień-paźdź.	187,—
Zyto wyżéj	
kwiecień-maj	117,50
maj-czerw.	117,50
wrzesień-paźdź.	123,50
Olej rzep. stalszy	
kwiecień-maj	57,20
wrzesień-paźdź.	58,40
Okowita stalsza	
w miejscu	51,10
kwiecień-maj	51,30
maj-czerw.	51,30
sierp.-wrzesień	53,70
Owies	
kwiec.-maj	121,50
Wypow. żyta	210
Wypow. okow.	60,000

Kapitały.

Galic. akc. k. .	102.30
Pr. pożyczka państ.	93,—
Pozn. listy z. . .	97,20
Pozn. listy rent. .	97,50
Austr. banknoty .	173,90
Austr. renta złota.	67,25
Austr. losy 1860.	116,75
Włochy	78,10
Amerykany . . .	—,—
Rumuny	31,10
Ros. banknoty . .	195.40
Ros.-ang. pożyczka	83,30
Ros. losy prem. 1866	141,80
Pol. lik. l. zast. .	—,—
Kredyty	434.50
Kolej państwowa .	463,50
Lombardy. . .	120,50
Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 25 kwietnia 1879. (Kursa końcoe.)

Pszenica spokojna	
wiosna	180,50
czerw.-lip.	183,—
wrzesień-paźd.	186,50
Zyto spokojne	
wiosna	114.—
czerw.-lip.	115,50
wrzesień-paźd.	120,50
Owies	
Oléj rzep. spokojny	
kwiecień-maj	56,75
wrzesień-paźdź.	57,50
Okowita stale	
w miejscu	51,—
wiosna	51,—
maj-czerw.	51,—
czerw.-lip.	51,80
Petroleum	
kwiecień	9,80

MOWA ŻAŁOBNA
na pogrzebie ś. p.
Dezyderego Chłapowskiego
jenerała b. wojsk polskich
przez
ks. Floryana Stablewskiego
Dra św. Teol.
wyszła moim nakładem i jest do nabycia w cenie za egzemplarz **1 mrk. 5 fen.**
Jarosław Leitgeber,
Poznań.

W księgarni W. Simona w Poznaniu wyszedł Wiersz p. t. **„Podniesienie Kości Św. Stanisława Szczepanowskiego r. 1253."** Cena 25 f. za co franco. 6ty w dodatku.

Na 800tną rocznicę wyszło dziełko:
Bolesław Śmiały,
a (776)
Św. Stanisław Szczepanowski.
Wspomnienie historyczno-religijne.
Cena 50 fen. opraw. 60 fen. franco.
W. SIMON, Piekary 7.

Za 9 mrk.
14 berl. łokci pięknéj dobréj **materyi na suknie,**
1 wełn. dobra **chustka damska do okrycia,**
1 eleg. wielka **chustka Mohair,**
3 białe czysto lniane **damskie chusteczki do nosa,**
1 para delikatnych **nicianych damskich rękawiczek,**
1 biała jedwabna damska **chustka na szyję** (777)
wszystko razem wysyła za zaliczką pocztową 9 m. tkalnia **F. Oppenheim'a w Berlinie,** Sebastianstrasse 66.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (711)
JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **Prusy, W. Ks. Poznańskie i Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości, polecam się i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (632)

C. Adamski, Poznań, Bazar

w **Borku** u p. I. Śmiechowskiego
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Behm'a
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego
w **Chełmży** u p. J. Zaremby
w **Czarnkowie** u pp. Szukalskich
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Grabowie** u p. J. Skuteckiego
w **Gnieźnie** u p. A. Trańskiego
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemke
w **Gostyniu** u p. Jankowskiego
w **Golubiu** u p. Faustmann'a
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. Borowińskiego
w **Kobylinie** u pp. Dembińskich
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego
w **Krzywiniu** u p. L. Szułczeńskiego
w **Lesznie** u p. Sawickiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego
w **Łobżenicy** u p. Fr. Jaskowskiego
w **Mogilnie** u p. F. Starka
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego
w **Ostrowie** u p. J. Nowakowskiego
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwega
w **Pile** u p. Wojanowskiego
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego
w **Pleszewie** u p. Karczewskiéj
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Sempolnie** (Zempelburg) u p. Paczkowskiego
w **Strzelnie** u p. Psuji
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna
w **Smiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Środzie** u p. Woźnego
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj
w **Wągrówcu** u p. Włoczewskiego
w **Wielu p. Karszyn** u p. Katrzonki
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza
w **Złotowie** (Flatow) u p. Rutza
w **Zblewie** u p. J. Czaplewskiego.

Chcący przyjąć czapki na skład, zechcą się łaskawie wprost do mnie zgłosić.

Z dniem 1 maja osiedlam się (769)
w Trzemesznie.
Dr. Szulc
lekarz praktyczny i t. d.

Stowarzysz. fabryki nawozów hemicznych
SILESIA
w Saarau-Wojszwitz-Merzdorf
pyleca Panom Rólnikom swe wyroby; mianowicie kwalifikujące się do wiosennego użytku mięszaniny nawozowe pod lucernę, Koniczynę Ziemniaki, Kukurydzę it.p. tudzież Siarczan Amoniaku i Saletrę Chilijską. Obstalunki po cenach fabrycznych przyjmują agentury Silesii:
w Poznaniu R. Barcikowski
w Gnieźnie A. Wierzbicki
w Wrześni H. Mirels.
w Śremie Kassa Oszczędności i Pożyczek
w Środzie I. Radziejewski
w Pleszewie L. Zboralski
w Toruniu R. Rogaliński
w Inowrocławiu A. Rudziński. (726)

Przygotowanie do jednorocznéj służby.
Na żądanie pensya.
Bydgoszcz (648)
major **Geisler.**

Pończochy, szkarpetki rękawiczki latowe, rozm. bawełny nici i t d. poleca tanio (775)
J. Pawłowska
ul. Wrocławska nr. 6.

Poszukuje się natychmiast
piastunki
do rocznego dziecka. Zgłosić się listownie załączając kopie zaświadczeń do **Ujazdu** pod Grodziskiem. (770)

ISIDOR LICHT
w
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.